

W RĘKACH DOBREGO OJCA

SPOTKANIA FORMACYJNE CZCICIELI OPATRZNOŚCI BOŻEJ



NIGDY NIE BĘDZIESZ SAM.
OPATRZNOŚĆ BOŻA
W ŻYCIU CZŁOWIEKA

DZIEŃ SKUPIENIA DLA WSPÓLNOTY DARCZYŃCÓW
PROVIDENTIA DEI 26.03.2022



W RĘKACH DOBREGO OJCA

SPOTKANIA FORMACYJNE CZCICIELI OPATRZNOŚCI BOŻEJ

NIGDY NIE BĘDZIESZ SAM. OPATRZNOŚĆ BOŻA W ŻYCIU CZŁOWIEKA

KRZYSZTOF PAŁYS OP

DZIEŃ SKUPIENIA DLA WSPÓLNOTY DARCZYŃCÓW
PROVIDENTIA DEI
26.03.2022





Copyright by Centrum Opatrzności Bożej
– Wotum Narodu – Miejsce Kultu, Pamięci, Kultury
Warszawa 2022
Wydanie I, ISBN 978-83-957128-4-5
Redakcja i korekta: Mirella Hess-Remuszko
i Zespół Centrum Opatrzności Bożej
Projekt okładki i wnętrza: Dariusz Kamiński
Skład: Grzegorz Święcicki
Zdjęcia: Archiwum Centrum Opatrzności Bożej
Wydawca: Centrum Opatrzności Bożej – Wotum Narodu
– Miejsce Kultu, Pamięci, Kultury
ul. Miodowa 17/19, 00-246 Warszawa
www.centrumopatrznosci.pl, biuro@centrumopatrznosci.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
PROGRAM DNIA SKUPIENIA	6
KONFERENCJA	7
CZYTANIA LITURGICZNE	31
HOMILIA	36
PRZECZYTAJ I PODAJ DALEJ	45



Drodzy Czczyciele Opatrzności Bożej!

Ogromnie się cieszę, że po raz jedenasty mogliśmy wspólnie przeżywać dzień skupienia w powstającym Sanktuarium Opatrzności Bożej. Jestem wdzięczny za obecność licznie przybyłym wiernym, w szczególności członkom Wspólnoty *Providentia Dei*, a także pielgrzymom z całej Polski, którzy tego dnia odwiedzili Świątynię i wspólnie z nami przeżywali ten dzień. Pragnę podziękować również tym, którzy łączyli się z nami przez transmisję internetową.

Dziękuję również ojcu Krzysztofowi Pałysowi, który przyjął zaproszenie i wygłosił tak bardzo potrzebną w tym niepewnym czasie niezwykłą konferencję „Nigdy nie będziesz sam. Opatrzność Boża w życiu człowieka”.

Słowa, które mogliśmy usłyszeć, były pełne nadziei i pokrzepienia. „Bóg mógłby nas stworzyć w innych czasach, w innym kraju, w innym mieście, ale skoro żyjemy teraz i tutaj, to najwyraźniej uznał, że nie będzie dla nas lepszych czasów, żeby dojść do świętości i żeby się zbawić” – powiedział ojciec Krzysztof podczas konferencji.

To są najlepsze dla nas czasy. Pamiętajmy o tym! Zaufajmy Opatrzności Bożej i dajmy się jej poprowadzić. Serdecznie zachęcam do lektury niniejszej publikacji, mając nadzieję, że okaże się ona owocna.

Z całego serca wszystkim błogosławię!

ks. T. Aleksandrowicz

ks. Tadeusz Aleksandrowicz
kustosz powstającego Sanktuarium Opatrzności Bożej

PROGRAM DNIA SKUPIENIA

26.03.2022

10.00 – 10.55

Adoracja Najświętszego Sakramentu,
Sakrament Pokuty i Pojednania

10.30

Modlitwa „Różaniec świętych – nie jesteś sam”

11.00 – 11.45

Konferencja ojca Krzysztofa Pałysa OP:
Nigdy nie będziesz sam.
Opatrzność Boża w życiu człowieka.

12.00 – 13.00

Msza Święta

13.00 – 13.30

Składanie Aktów Dziękczynienia
i Zawierzenia Opatrzności Bożej

13.30

Święcenie dewocjonaliów

KONFERENCJA

NIGDY NIE BĘDZIESZ SAM. OPATRZNOŚĆ BOŻA W ŻYCIU CZŁOWIEKA

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na wieki wieków. Amen.

Bardzo dziękuję za zaproszenie. Cieszę się, że tutaj, w Świątyni Opatrzności Bożej, będę mógł powiedzieć o Opatrzności. Przyznam, że temat jest mi bardzo bliski, bo wiele razy w swoim życiu doświadczałem Bożej opieki, niekiedy wprost namacalnie, więc mam w sobie wielką miłość do Bożej Opatrzności. Będąc tutaj, w pewnym sensie spłacam długi, pewnie nieudolnie.

Czym jest Boża Opatrzność? Najprościej zrozumieć to w kontekście swojego życia, a potem jakoś szerzej spróbujemy się temu przyjrzeć. Pomyśl sobie, że nigdy nie byłeś sam, nigdy nie jesteś sam i nigdy nie będziesz sam.

Boża Opatrzność to jest niezachwiana ufność w potęgę Boga. Jest to wiara, że Bóg o nas się troszczy i cały ten świat jest objęty Jego opieką. Bóg nawet nad złem panuje i doprowadza swój zbawczy plan do końca.

Pozwólcie, że ten wykład będzie bardziej konferencją duszpasterską niż wykładem naukowym, bo łatwiej zrozumieć sposób działania Boga, kiedy widzimy, jak Pan Bóg działa w naszym życiu albo w życiu innych ludzi.



Jeden z moich współbraci zakonnych, ojciec Cyryl Markiewicz, który zmarł w opinii świętości w 1962 roku, napisał przed śmiercią swoje wspomnienia. Urodził się pod koniec XIX wieku, podczas zaborów. Życie zakonne było wtedy w Polsce w olbrzymim kryzysie. W prowincji dominikanów z powodu kasaty klasztorów została garstka braci, głównie w podeszłym wieku. Ojciec Cyryl opisuje, jakie to były trudne czasy. Przełożonymi czy formatorami zostawali ojcowie z Austrii lub Czech, którzy nawet słowa nie potrafili wypowiedzieć po polsku. Superżycie – jesteś zaledwie rok w zakonie, przełożony coś do ciebie mówi, a ty tego nawet nie rozumiesz. Ma to oczywiście pewne dobre strony, ale jednak więcej złych. Potem wybuchła I wojna światowa, w wielu klasztorach stacjonuje wojsko, następuje okres odzyskiwania niepodległości, czasy są bardzo niespokojne. Podczas II wojny światowej panuje głód, brakuje nawet najbardziej podstawowych rzeczy, po niej nadchodzi ciemny okres stalinizmu.

Na początku lat 60. ojciec Cyryl umiera. Jak przyjrzymy się temu, to można powiedzieć tak – nie mógł gorzej trafić, prawda? Mógłby się urodzić w lepszym czasie. Jego zapiski charakteryzują się tym, że o współbraciach i spotkanych ludziach pisze z wielką życzliwością, z humorem, z wyczuwalną sympatią. Nie ma tam ani grama zgorzknienia, narzekania na złe czasy, grożenia Panu Bogu, tylko ufność, że Bóg jest dobry, że się mną opiekuje, że nie przestał czuwać nad moim życiem. Ojciec Cyryl opisuje historię pokazującą działanie Bożej Opatrzności, która wydarzyła się w 1914 roku. Wybuchła I wojna światowa. W tym czasie młody oficer, Feliks Sobański, zaopatruje klasztor w cukier. Pewnego dnia przyjeżdża do klasztoru i mówi,

że właśnie dostał urlop i wybiera się na kilka dni do swojej żony. Przystąpił jak zwykle do Komunii Świętej i pojechał. Po jakimś czasie zjawił się znowu w klasztorze i opowiedział to, co mu się przydarzyło.

Podróżował przepełnionym pociągiem. Stał ściśnięty na korytarzu. W tym samym pociągu jechali żołnierze rosyjscy na front i kiedy go zobaczyli, zaczęli się z niego wyśmiewać, więc Feliks Sobański starał się ich udobruchać. Najpierw częstował ich papierosami, potem wyciągał z plecaka różne drobiazgi, a kiedy upominki się skończyły, a żołnierze ciągle się przepychali, aby coś dostać, zrobił się taki tłok, że pan Feliks wypadł z jadącego pociągu. Spadł na skarpę głową w dół i stoczył się po kamieniach, był cały potłuczony. Kiedy doszedł do siebie, zabrał swój plecak i ruszył do kolejnej stacji. Gdy tam przybył, zobaczył ogromny zamęt, usłyszał krzyki, wołanie o ratunek, więc zapytał, co tu się stało. Okazało się, że pociąg, którym jechał, został strzaskany przez skład nadjeżdżający z przeciwnika. Zwrotnica była niewłaściwie przestawiona i gdyby jechał tym pociągiem jeszcze parę minut, byłby trupem. Żołnierz, który go wypchnął, przyczynił się tak naprawdę, do jego ocalenia, choć był wrogiem.

Ojciec Cyryl tak kończy tę historię – tak to Bóg czuwa nad swoimi. Nieraz zło, które spotyka nas od ludzi – wychodzi nam na dobre. Feliks Sobański, przyjechawszy do nas, złożył przed ołtarzem Matki Bożej gorące słowa podziękii.

Bracia i Siostry, myślmymy o Bożej Opatrzności jako o sposobie, w jaki Bóg włącza wszystko do swojego zbawczego planu, do tego, żeby nas zbawić. Włącza wszystkie nasze wolne wybory, a nawet nasze pomyłki czy potknięcia. Można powiedzieć,

że Bóg przez Opatrzność Bożą, przez swoją opiekę, objawia się jako Mistrz, który każde spotkanie potrafi zamienić w taniec. On wie nawet, jak czerpać chwałę z naszych błędów, lęków, bezsilności, które także stają się okazją do odkupienia, o czym tak dobitnie przekonujemy się na Kalwarii. Opatrzności Bożej nie da się zniszczyć. To jest niemożliwe, tak jak niemożliwe jest zabicie wiatru. Człowiek może próbować zniszczyć dzieło Boże, ale w ostateczności i tak Bóg doprowadzi swój zbawczy plan do końca. Jeżeli Pan Bóg czegoś chce, to się to stanie bez względu na wszystko, zbawczy plan się dopełni. Pamiętamy tę scenę, kiedy przychodzą faryzeusze do Jezusa i mówią, żeby uciekał, bo Herod chce Go zabić. A Pan Jezus jest zupełnie wolny i odpowiada, że to jeszcze nie jest Jego czas, żeby ktoś Go zabił.

U podstaw naszej chrześcijańskiej wiary tkwi prawda o tym, że Bóg jest miłością. Píše o tym dobitnie Święty Jan w pierwszym liście, w czwartym rozdziale, że Bóg obejmuje wszystko swoją miłującą opieką – od rzeczy najdrobniejszych po największe i najbardziej doniosłe dla świata. Bóg – jak mówią Stary Testament i Ewangelia – w swej Opatrzności troszczy się nawet o małego robaka ukrytego w ziemi czy o latające wróble. Pan Jezus mówi, że nawet nasze włosy na głowie są policzone, a – jak dodaje autor Księgi Hioba – Boża Opatrzność karmi kruki i lwiątką. Ale również Boża Opatrzność obejmuje ruch komet, meteorytów, wielkich planet we wszechświecie. Słowo Boże mówi nam, że „bez Niego nic się nie stało” (J 1,3).

Prostym przykładem, że żyjemy dzięki miłości Bożej jest to, że oddychamy. Każdy oddech nam przypomina, że mamy w sobie tchnienie Boga, które otrzymaliśmy podczas narodzin. Bóg dał nam tchnienie. Skoro oddycham, to znaczy, że Bóg

mnie kocha, bo gdyby przestał mnie kochać, to bym zniknął. Wszystko, co istnieje, Bóg utrzymuje z miłości.

Na czym polega działanie Opatrzności Bożej? W znakomity sposób opisał to angielski pisarz, John Ronald Reuel Tolkien. Bardzo wierzący katolik. W książce *Silmarillion* Tolkien opisuje stworzenie świata. Pozwolę sobie przytoczyć tutaj ten obraz, ponieważ to jest bardzo chrześcijańska wizja Bożej Opatrzności. Katechizm Kościoła Katolickiego nie znalazłby tu żadnych błędów. Stwórca, który w tej opowieści jest nazywany Eru, powołuje świat do istnienia i autor użył tam metafory melodii, napisał, że Stwórca zaczyna grać swoją piękną melodię. Z tej melodii powstają stworzenia, aniołowie i doskonały ład. Melodia się rozszerza. Wszyscy patrzą zachwyceni na dzieło Stwórcy. W pewnym momencie jedno z Jego stworzeń jest zazdrosne o mądrość Stwórcy i w swojej pysze twierdzi, że potrafi wymyślić lepszą melodię. Buntuje się i zaczyna grać własną melodię, która okazuje się fałszywa. Powstaje dysharmonia. Bardzo trudno się tego słucha i w słuchaczach gaśnie radość, bo już nie mogą uczestniczyć w melodii Stwórcy. Zaczyna znikać piękno. Zaczyna znikać ład. Stworzenie jest rozstrojone. Co robi Bóg? Bóg się uśmiecha i tworzy kolejną melodię. Taką, która wykorzystuje ten fałsz i powstaje z tego jeszcze większy ład, jeszcze wspanialsza harmonia niż ta, która była wcześniej.

Ten tolkienowski obraz jest bardzo dobrym opisem Bożej Opatrzności. Bóg nie tworzy zła. On jest w stanie tworzyć tylko dobro, ale kiedy na skutek buntu stworzenia pojawia się zło, Bóg wlewa dobro w to zło i wykorzystuje je w zbawczym planie.

Ojciec Jacek Woroniecki w 1929 roku zapisał takie zdanie: „Owszem, wolno czasem jęknąć pod ręką Bożą, ale na dzień duszy trzeba mieć zawsze ogromną ufność w Opatrzność Bożą i pamiętać, że miłującym Boga wszystko obraca się ku dobremu”. To jest bardzo ważne zdanie. Ono też powtarzane było przez apostołów – miłującym Boga wszystko obraca się ku dobremu.

Podczas Wigilii Paschalnej śpiewamy w exultacji o grzechu pierworodnym: „O, szczęśliwa wino, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!” Nawiązując do tego, Kościół nie mówi: nic się nie stało, nasze zło nie ma żadnego znaczenia, ale Kościół mówi z ogromną pokorą: „O, jak przedziwna łaskawość Twej dobroci dla nas! O, jak niepojęta jest Twoja miłość: aby wykupić niewolnika, wydałeś swego Syna”. Kościół nie mówi: dobrze zrobiliśmy, bo źle zrobiliśmy. To jest wyśpiwywanie chwały Bożej, że Bóg jest większy nawet od naszego zła. Jest źle – to nam próbuje wmówić każdego dnia zły duch, ale kiedy zejdziemy głębiej, to widzimy, że Pan Bóg nie porzucił opieki nad tym światem, a miłującym Boga wszystko obraca się ku dobremu.

Co nam mówi wiara w Opatrzność Bożą? Przede wszystkim to, że Bogu nawet zło się nie wymyka. W raju Bóg nie zniszczył węża. Widocznie ma ku temu jakieś arcyważne powody. Jeżeli z jakichś tajemniczych dla nas przyczyn dopuszcza zło, to dlatego, że jest w stanie je wykorzystać w swoim planie zbawienia. To jest oczywiście, Kochani, niepojęta, nie do zrozumienia tutaj, na ziemi, tajemnica. To jest możliwe do pojęcia jedynie przez zaufanie w Bożą Opatrzność, Bożą opiekę. Zaufanie to inny rodzaj zrozumienia. Tak, jak słuchamy muzyki –



nie oczami, ale uszami. Tak, jak patrzymy na sztukę – nie uszami, ale oczami. Tak Krzyża nie da się zrozumieć ani oczami, ani uszami. Jedyne zmysł, który jest w stanie zrozumieć cierpienie, to zaufanie.

Dlaczego Pan Bóg zbawił nas przez cierpienie i przez Krzyż? Abyśmy byli święcie przekonani, że On jest większy od nas.

Gdyby to człowiek wymyślił, to człowiek by to ogarnął. Nie rozumiesz cierpienia, ale gdyby ono nie miało żadnego sensu, Chrystus nie musiałby cierpieć. Nasz ludzki umysł nie jest w stanie pojąć cierpienia. Wobec cierpienia można się albo zbuntować, albo je przyjąć i zaufać. Ojciec Józef Bocheński, światowej sławy nieżyjący już logik, mający umysł jak brzytwa, został kiedyś zapytany o najmądrzejszą osobę, jaką w życiu spotkał. I odpowiedział, że to jest ojciec Jacek Woroniecki. Kiedyś ojcu Woronieckiemu zadano pytanie: „Co zrobić w sytuacji po ludzku beznadziejnej?” Wydawało się, że tak mądry człowiek, znakomicie wykształcony teolog, znawca Świętego Tomasza wygłosi jakiś traktat o cierpieniu, wytłumaczy, a on odpowiedział: „Nic. Przytulić się do Krzyża”.

I mówi to człowiek o niezwykłym intelekcie. Zaufanie to zupełnie inny rodzaj rozumienia, bo cierpienia i zła nie da się objąć naszym ludzkim umysłem. Krzyż był przekleństwem. Stary Testament mówi, że przeklęty jest ten, który został zawieszony na drzewie¹. Pan Jezus bierze na siebie to przekleństwo Krzyża i zamienia je w błogosławieństwo.

Dzisiaj Krzyż całujemy, wielbimy, w Krzyżu widzimy ratunek. To, co kiedyś było przeklęte, w rękach Boga staje się błogo-

sławieństwem. Wiara w Opatrzność Bożą w moim życiu polega na tym, że jeżeli dotyka mnie zło, a ja trzymam się mocno Pana Jezusa, to On nawet to zło wykorzysta w swoim planie zbawienia, wydobędzie z tego zbawczy sens.

Święty Paweł pisze w Liście do Rzymian, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała dla ich dobra we wszystkim. Zresztą jak patrzymy na historię świata sprzed 2000 lat, to widzimy, że naprawdę Pan Bóg ze wszystkiego wydobywa dobro. 2000 lat temu Żydom żyło się nawet dobrze, ale w 63. roku przychodzi Pompejusz, podbija Palestynę i przyłącza ją do prowincji Syrii. Musieli odtąd płacić większe podatki. Znów nie byli niepodległym państwem. Nie działo się dobrze. Potem jeszcze Świątynię Jerozolimską zburzono. Jest dużo argumentów przemawiających za tym, żeby narzekać, że czasy są złe, a jak człowiek wejdzie głębiej, to widzi, że nawet takie czasy, które uważamy za złe, również są w rękach Boga. On także zło wykorzystuje w swoim planie zbawienia. Cesarstwo Rzymskie było jednym królestwem i jako jedno imperium stworzyło niesamowitą szansę do tego, żeby Ewangelia mogła się rozprzestrzenić. Drogi rzymskie były rewelacyjne. Język grecki panował powszechnie, więc jak się napisało Ewangelię po grecku, to wiadomo było, że ona dotrze wszędzie. Statkami podróżowano też bardzo często.

Myszę, że jeżeli ktoś narzeka, to tak jakby mówił Panu Bogu: „Ja wiem lepiej od Ciebie, co jest dla mnie dobre”. Narzekanie to jest brak wiary w Opatrzność Bożą.

Bracia i Siostry, ja też mam taką świadomość, że wszyscy żyjemy wojną na Ukrainie. Nie da się tym zupełnie nie żyć. Wczoraj Ojciec Święty Franciszek w łączności z całym Kościo-

łem dokonał aktu poświęcenia Rosji i Ukrainy Niepokalanemu Sercu Najświętszej Marii Panny. I widzimy wylewające się zło. Słyszymy powtarzane kłamstwa, gdzie agresję, zabijanie ludzi, bombardowanie miast nazywa się misją pokojową. Patrząc na to zło, możemy pomyśleć, że Bóg porzucił opiekę nad tym światem, że On wcale nie jest dobry.

Właśnie w takich chwilach warto spojrzeć nie na jakieś nieokreślone masy, ale na swoje życie, bo gdy uczciwie przyjrzymy się swojemu życiu, bez względu na to, jak wydaje nam się ono trudne, to znajdziemy tam znacznie więcej działania Opatrzności niż nieszczęścia. To, że tu jesteśmy dzisiaj, że mamy życie, że otrzymaliśmy ten bezcenny dar, czyli łaskę wiary, to że udało nam się w życiu pokonać tego najbardziej uciążliwego demona, któremu na imię zniechęcenie, to że jeszcze żyjemy, to jest dowód, że Bóg się zajmuje pojedynczym człowiekiem. Dla Boga, mówi Ewangelia, nawet włosy na naszej głowie są policzone².

Wczoraj czytałem list karmelitanki z Charkowa, która musiała uciekać ze wspólnotą do Polski. Ona pisze: „Boża Opatrzność towarzyszy nam z chwili na chwilę”. Z jednej strony widzieliśmy zło, a z drugiej strony doświadczamy też dużo dobra. Jeden z psalmów przypomina nam, że Bóg nas kocha i nieustannie o nas myśli, nieustannie na nas patrzy. Psalm mówi, że Jego myśli o tobie jest więcej niż ziaren piasku.

Wyobraź sobie pustynię pełną piasku. Kiedy Bóg na ciebie patrzy i kocha cię przez 24 godziny na dobę, to Jego myśli o tobie jest więcej niż ziaren piasku na tej pustyni. Dla jakiegoś człowieka Bóg może nie mieć znaczenia, ale człowiek zawsze ma wielkie znaczenie dla Boga.

Przychodząc tutaj, do Świątyni Opatrzności Bożej, czy przyjeżdżając do niej spoza Warszawy, z pewnością mijaliście na swojej drodze setki osób. Dlaczego akurat wam Pan Bóg objawił swoją miłość, a nie im? Dlaczego akurat wy otrzymaliście łaskę wiary, a nie oni? Wielu z was żyje w środowiskach, w których w większości są osoby niewierzące – dlaczego akurat wy otrzymaliście łaskę wiary? I nawet nie myślcie, że jesteście lepsi. To niezasłużony niczym dar.

Do Świętego Franciszka przyszedł brat i mówi: „Franciszku, dlaczego wybrał mnie Bóg? A Franciszek odpowiedział: „Bo nie było gorszego”.

Nie myśl, że jesteś lepszy. My nie otrzymaliśmy łaski wiary dlatego, że jesteśmy lepsi. Znam osoby niewierzące, które zawstydzają mnie swoją postawą moralną. Ale nie otrzymały łaski wiary, chociaż często dochodzą do wniosku, że w nich jest obecna jakaś miłująca siła wyższa, że ich życiem nie rządzi przypadek.

Kiedyś znajomy powiedział mi, że widzi, że kiedy przestaje się modlić, zbiegi okoliczności się nie zdarzają, a kiedy się modli, to nagle dostrzega, że nie jest sam, że jest otoczony miłującą opieką. W tym, co wcześniej wydawało mu się przypadkiem, zbiegiem okoliczności, teraz odkrywa obecność Boga.

Ja w swoim życiu dwa razy zderzyłem się ze śmiercią, ale jakimś cudem żyję. Uniknąłem wypadku. Dla kogoś to może być zwykły przypadek, a dla mnie dowód Bożej opieki. Miłość do Bożej Opatrzności to także wiara w to, że nic nie dzieje się przedwcześnie i nic nie dzieje się za późno. Wiara w Bożą Opatrzność to także wiara w to, że nie zdarzy nam się umrzeć w nieodpowiednim czasie. Bóg zabiera do siebie człowieka



w najlepszym dla niego momencie. To jest również wiara w Bożą Opatrzność.

Kiedy dwa lata temu wybuchł ten wirus, którego nazwy nie wolno wypowiadać, bo już wszyscy jesteśmy nim zmęczeni, pamiętam, że w klasztorze zebrała się kapituła i rozmawialiśmy, jak teraz nasze życie ma wyglądać, jak mamy funkcjonować jako bracia w klasztorze. Każda decyzja wywoływała sporo emocji. Szukaliśmy w tym wszystkim jedności, bo wierzymy, że Duch Święty prowadzi nas przez jedność. Po kapitule ojciec przeor napisał do wszystkich braci list, zaczynając od zdania: „Jesteśmy jak dzieci Abrahama, które wyruszyły w drogę. Wiemy skąd, ale nie wiemy dokąd. W tym czasie ogromnie potrzebujemy wiary, że Pan jest z nami”.

Bardzo mi się to porównanie spodobało, że my wszyscy jesteśmy jak dzieci Abrahama, wyruszyliśmy w drogę, nie wiedząc dokąd ta droga prowadzi, ale o jednym musimy pamiętać: Bóg jest z nami. To, co niekiedy przeżywamy, może być czystą wiarą – bez widzenia i bez czucia. Jak wtedy, gdy Pan Jezus powiedział Świętej Katarzynie Sienieńskiej: „Odbieram ci poczucie swojej obecności, ale nie odbieram ci łaski, bo zawsze jestem przy tobie. Czasami tego nie czujesz, ale zawsze jestem przy tobie”. Chwała Boża objawia się i chociaż nie zawsze ją widzimy, to ona się objawia. Święty Paweł mówi: „Teraz widzimy niejasno”.

Przyznam się, że od dłuższego czasu chodzi za mną to słowo Pana Jezusa z 18. rozdziału Ewangelii św. Łukasza. Pan Jezus mówi, że kiedy przyjdzie zawierucha na tym świecie, to żebyście tylko wiary nie stracili.

Jesteśmy osobami wierzącymi, więc ta rzeczywistość niewidzialna jest dla nas tak samo prawdziwa jak widzialna. Za każdym razem, kiedy spotyka nas jakieś zło albo widzimy zło, albo spada na nas jakiś krzyż, którego nie jesteśmy w stanie uniknąć, to warto mieć świadomość, że w tym momencie toczy się także realna walka o naszą wiarę. Gdy Hiobowi zaważyło się życie, autor Księgi zauważył: „W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył i nie przypisał Bogu nieprawości”. Nie wątpił, że Bóg jest dobry.

Bardzo powszechną pokusą dzisiaj jest rozpacz. To nie są wyjątkowe sytuacje, że ludzie wierzący pogrążają się w rozpacz i tracą nadzieję, bo do tego zawsze chce doprowadzić zły duch, żeby zasłonić jakimś złem Chrystusa i wmówić człowiekowi, że zawsze, wszędzie i po wszelkie czasy wszystko jest ciemnością. Proszę zauważyć, że Bóg nadaje sens, a diabeł ten sens odbiera. Matka Najświętsza rodząc Jezusa, przyniosła nam sens. Święty Jan w przepięknym prologu Ewangelii pisze: „Na początku był logos”. My to tłumaczymy jako słowo, ale logos można tłumaczyć również jako sens. Z Jezusem wszystko nabiera sensu, a gdy odchodzimy od Jezusa, wszystko go traci. Wiara w Bożą Opatrzność przynosi nam sens. Przywróć człowiekowi sens, a uzdrowisz jego duszę. Człowiek jest bezsensowną istotą, jeżeli Bóg nie nakarmi go sensem. Zaraz na Eucharystii spożyjemy sens. Adorowaliśmy sens. Warto poczuć, jak mało sensu jest w moim życiu. Ktoś nie widzi sensu w wydarzeniach, ktoś nie widzi sensu w swoim krzyżu, a może ktoś nie widzi sensu w swoim życiu – trzeba to poczuć, ponieważ człowiek nie jest źródłem sensu. Bóg nadaje sens. Tylko Bóg.

W XVIII wieku ojciec Jean-Pierre de Caussade napisał wybitny traktat o Bożej Opatrzności, wydany też w Polsce pod tytułem *Powierzenie się Opatrzności Bożej*. Niewielka książeczka, ale bardzo treściwa. Ojciec Caussade stwierdza w niej: „Nie ma dla Boga znaczenia, z jakimi przeciwnościami musisz się borykać. Myślałeś, że idziesz na wschód – On cię prowadzi na zachód. Grozi ci rozbicie o skałę – On odwraca ster i prowadzi cię bezpiecznie do portu, bez mapy i bez szlaku, bez wiatru i bez fali. Podróże, które odbywasz są zawsze szczęśliwe. Jeśli napotkasz piratów, niespodziewany podmuch wiatru poniesie cię w jednej chwili w bezpieczne miejsce”. Tak pisał ojciec Jean-Pierre, mówiąc o tajemniczym działaniu Bożej Opatrzności.

To jest dla nas niedotykalna tajemnica, że kiedy Opatrzność Boża dopuszcza nawet jakieś nieszczęście, to wyprowadza potem z tego jeszcze większe dobro. Jest w stanie wyprowadzić z tego jeszcze większe dobro. Jeżeli człowiek zapomni o tym, popadnie w rozpacz.

My już trochę żyjemy na tym świecie. Wielu z was tutaj dłużej ode mnie, z pewnością, więc macie jeszcze większe doświadczenie życiowe. Wiemy doskonale, że nie da się przejść tego życia bez żadnych problemów. Kochani, nie macie takiego doświadczenia, że ledwo rozwiążecie jeden problem, a pojawiają się kolejne dwa? Tak to wygląda.

Pan Jezus na szczęście mówi nam, że tak będzie. Mówi nam prawdę. Wiara w Bożą Opatrzność podpowiada nam, że bez względu na to, jakie myśli czy problemy mogą nas dręczyć, to Panu Bogu w żaden sposób się nasze życie nie wymyka. Co więcej, żyjemy w najlepszych czasach, żebyśmy się





mogli zbawić. Nie będzie lepszych czasów. Wiecie, dlaczego te czasy są najlepsze? Bo w nich Pan Bóg nas stworzył.

Wiele razy można usłyszeć, że żyjemy w trudnych czasach. Kiedyś na przystanku zaczepia mnie osoba i mówi: „Proszę ojca, w trudnych czasach przyszło nam żyć”. Ja rozumiem oczywiście, że tak jest, tylko że to żadna nowość, bo już 2000 lat temu, Święty Paweł pisał: „Czasy są złe”. Z drugiej strony, użalanie się na takie złe czasy może wynikać z braku wiary w Bożą Opatrzność, bo dla nas, chrześcijan, nie ma czasów lepszych i gorszych. To są najlepsze czasy, w których możemy się zbawić. To są najlepsze dla nas czasy, ponieważ tutaj zechciał nas Bóg. Gdyby Pan Bóg uznał, że łatwiej nam będzie się zbawić w I, II, XIII czy XIX wieku, to w nieskończonej mądrości tam by nas stworzył, ale najwyraźniej uznał, że to miejsce i te czasy są dla nas najlepsze. Nie, że łatwe, ale najlepsze, żeby się zbawić.

Bóg mógłby nas stworzyć w innych czasach, w innym kraju, w innym mieście, ale skoro żyjemy teraz i tutaj, to najwyraźniej uznał, że nie będzie dla nas lepszych czasów, żeby dojść do świętości i żeby się zbawić. To są dla nas najlepsze czasy. Święty Paweł mówi: „[...] rozumieście chwilę obecną”. Tu działa Bóg.

Sługa Boży ksiądz Władysław Bukowiński wiele lat spędził w sowieckich łagrach, a pod koniec swojego życia wyznał: „Całe życie miałem w sobie przekonanie, że jestem na właściwym miejscu”. Jakaż to jest miłość do Bożej Opatrzności, do Bożej opieki! To nie jest postawa kogoś, kto był w roli ofiary, kto czuje się ofiarą. Nie – to jest postawa człowieka wolnego. „Całe życie miałem przekonanie, że jestem na właściwym miejscu” – niesamowicie wolny człowiek. Święci to są ludzie wolni, bo są zakorzenieni w Bogu. Kiedy ktoś narzeka, to tak, jakby mówił

Bogu: „Ja wiem lepiej od Ciebie, co jest dla mnie dobre”. Narzekanie to jest brak wiary w Bożą Opatrzność.

Jeden z dominikańskich mistyków nadreńskich, błogosławiony Henryk Suzon mówił jeszcze ostrzej: „Narzekanie to modlitwa demonów”. Bóg błogosławi, demon przeciwnie. Narzekanie to brak wiary w Opatrzność Bożą. Wiara w Bożą Opatrzność to niezachwiana ufność w potęgę Bożą, że Bóg doprowadzi swój zbawczy plan do końca i w żaden sposób nasze życie mu się nie wymyka. Lubię się modlić w taki sposób: „Panie Jezu, trzymaj mnie przy sobie, bo ja sam siebie nie utrzymam, ale jak Ty mnie przy sobie trzymasz, to przeprowadzisz przez każdą zawieruchę”.

Pod koniec XIV wieku, czasy były bardzo wymagające. Przez Europę przechodzi pandemia czarnej śmierci. Mamy w kronikach klasztornych zachowane zapiski, że w niektórych bardzo dużych klasztorach, gdzie mieszkało 80 braci, zostawało dwóch albo trzech zakonników. Cała reszta umierała. W tym samym czasie trwa schizma zachodnia. W pewnym momencie jest trzech biskupów i każdy z nich twierdzi, że jest papieżem. Zaczynają się oczywiście, jak to w takich sytuacjach bywa, pojawiać różni wizjonerzy, którzy mówią, że to już koniec świata.

I dalej mamy XV wiek, w Europie panuje olbrzymi zamęt polityczny i religijny. Nie wiadomo już, gdzie jest góra, a gdzie dół. I właśnie w tym czasie pewien człowiek wywodzący się z nurtu mistyki nadreńskiej, Tomasz à Kempis, pisze książkę, która potem ukształtowała pokolenia katolików. Nadaje jej tytuł *O naśladowaniu Chrystusa*. Pisze w niej tak: „Gdybyś nie słuchał żadnego zgiełku, łatwiej byłoby Ci wytrwać w prawdziwym pokoju. Lecz jeśli lubisz niekiedy nowin posłuchać,

to trudno, musisz znosić niepokój serca”. To, co naprawdę daje życie, to jest Słowo Boga, to jest przebywanie w Jego obecności, to jest wiara w Bożą opiekę.

Myślę, że gdybyśmy bardziej słuchali Słowa Bożego, a mniej tego zamętu światowych słów, które wypowiadają ludzie, to z pewnością więcej by było wiary w Bożą Opatrzność, więcej Jezusowego pokoju i więcej nadziei, a na pewno mniej lęku i obaw o własne życie czy o czasy, w których żyjemy. Właśnie te czasy, w których umieścił nas Pan Bóg, są dla nas najlepsze, żebyśmy się mogli zbawić. Pan Jezus obiecał nam jedno: „Jestem z wami [...] aż do skończenia świata”. To nam Pan Jezus obiecał, a potem zesłał swojego Świętego Ducha, który tu jest z nami. „Jestem z wami [...] aż do skończenia świata” (Mt 28,20) – to jest aktualna obietnica. Tam nie ma takiego fragmentu – jestem z wami aż do czasów inflacji, a potem to sobie sami radźcie, bo ja już nie wiem, nie znam się na ekonomii albo jestem z wami aż do czasów wojny na Ukrainie, a potem to już się moja moc kończy. Nie. „Jestem z wami [...] aż do skończenia świata”. To są cały czas aktualne słowa i obietnica Pana Jezusa, którą nam zostawił.

Bracia i Siostry, Bóg nie zaniechał opieki nad tym światem i doprowadza swój zbawczy plan do końca. Przede wszystkim naprawdę nie musimy się bać, bo Jemu w żaden sposób nasze życie się nie wymyka.

Podczas epidemii, w latach 251–266, Święty Cyprian z Kartaginy pisze do chrześcijan list i tym fragmentem zakończy: „Nie trzeba nam więc w przeciwnościach na duchu upadać, najmiłsi bracia, ale niewzruszenie i cierpliwie poddawać się wszystkiemu, co na nas spadnie [...] Boć ostatecznie między

nami i innymi ludźmi, którzy Boga nie znają, ta tylko zachodzi różnica, iż oni w przeciwnościach szemrzą i narzekają, podczas gdy nas boleści nie tylko nie osłabiają w cnocie i w wierze, ale owszem umacniają”.

Święty Cyprian z Kartaginy mówił w połowie III wieku, że taka jest różnica między tymi, którzy nie znają Boga, a tymi, którzy Boga poznali i wierzą w Jego Opatrzność, że ci pierwsi szemrzą i narzekają, a ci drudzy nie upadają na duchu. Dlaczego? Bo wierzą w to, że Bóg przy nich jest, bo mają ufność w Bożej Opatrzności. Warto sobie odświeżać tę wiarę. Wiara w Bożą Opatrzność przejawia się przede wszystkim w tym, że człowiek sobie przypomina, że nigdy nie byłem sam, nigdy nie jestem sam i nigdy nie będę sam.

Bardzo wam dziękuję.

Przypisy:

1. Jeśli ktoś popełni zbrodnię podlegającą karze śmierci, zostanie stracony i powieszysz go na drzewie – trup nie będzie wisiał na drzewie przez noc, lecz tegoż dnia musisz go pogrzebać. Bo wiszący jest przeklęty przez Boga. (Pwt 21, 22–23).
2. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone (Mt 10, 30), (Łk 12, 7).





CZYTANIA LITURGICZNE

PIERWSZE CZYTANIE (Oz 6, 1–6)

Czytanie z Księgi Proroka Ozeasza

„Chodźcie, powróćmy do Pana! On nas zranił i On też uleczy, On to nas pobił, On ranę zawiąże. Po dwu dniach przywróci nam życie, a dnia trzeciego nas dźwignie i żyć będziemy w Jego obecności. Dołożmy starań, aby poznać Pana; Jego przyjście jest pewne jak świt poranka, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas, jak deszcz późny, co nasycza ziemię”.

Cóż ci mogę uczynić, Efraimie, co pocznę z tobą, Judo? Miłość wasza podobna do chmur na świtanie albo do rosy, która prędko znika. Dlatego ciosałem ich przez proroków, słowami ust mych zabijałem, a Prawo moje zabłysło jak światło. Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń.

PSALM (Ps 51 (50), 3–4. 18–19. 20–21a (R.: Oz 6, 6))

Miłości pragnę, nie krwawej ofiary

Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości,
w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość.
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mojego!

Miłości pragnę, nie krwawej ofiary

Ty się bowiem nie radujesz ofiarą,
i nie chcesz całopaleń, choćbym je dawał,
Moją ofiarą, Boże, duch skruszony,
nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym.

Miłości pragnę, nie krwawej ofiary

Panie, okaż Syjonowi łaskę w Twej dobroci:
odbuduj mury Jeruzalem!
Wtedy będą Ci się podobać prawe ofiary,
dary i całopalenia.

Miłości pragnę, nie krwawej ofiary

AKLAMACJA (Ps 95 (94), 8a. 7d)

Alleluja, alleluja, alleluja

Nie zatwardzajcie dzisiaj serc waszych,
Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego.
Alleluja, alleluja, alleluja

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go.

Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami.

Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”.

Lecz On im odpowiedział: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział.

Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu.

Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.





HOMILIA

Jeżeli prosisz Boga o jakiś dar i wkładasz w to wiele wysiłku, ale daru nie otrzymujesz, to się nie dziw. Najwyraźniej zapomniałeś, że Bóg nie obdarowuje za wysiłek, ale za pokorę. Tak nauczał Święty Izaak z Niniwy, tak też mówi dziś Ewangelia. Celnik wie, że nie ma nic, a Bóg ma wszystko. Faryzeusz złudnie uważa, że ma wszystko, więc nie potrzebuje Zbawiciela. Sam siebie chce usprawiedliwiać. Nie bez powodu Święci Ojcowie już w starożytności mówili, że ci, którzy usprawiedliwiają samych siebie, popełniają samobójstwo. Tylko Jezus może nas usprawiedliwić, bo nikt z nas nie jest sprawiedliwy. Nikt.

Droga w chrześcijaństwie prowadzi nie w górę, lecz w dół. Nie ku doskonałości, lecz ku pokorze. Doskonałość wyraża się w pokorze. To jest tak, jak w książce *Alicja po drugiej stronie lustra* – żeby gdzieś się dostać, należy biec w odwrotną stronę.

Bracia i Siostry, prawda polega na tym, że nie mamy niczego stałego na tej ziemi. Wszystko jest nam pożyczone – władza, zdrowie, siła, uroda, pamięć, wiedza. Pożyczone są nam umiejętności. Piłat mówi do Pana Jezusa: „Mam władzę uwolnić Ciebie”. I co Pan Jezus odpowiada? „Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby ci jej nie dano z góry” (J 19,11).

Wszystko ci jest pożyczone, a twój problem polega na tym, że zuchwale przypisujesz to sobie.

To symboliczny obraz, że kiedy się rodzimy, mamy zaciśnięte pięści, a kiedy odchodzimy – dłonie są otwarte. „Nagi



wyszedłem [...] i nagi [...] wróć” (Hi 1,20) – mówi Hiob. My każdego wieczoru o tym sobie przypominamy, że wszystko jest nam pożyczone. Kiedy idziemy spać, to nic nie jesteśmy w stanie zabrać ze sobą. Nic nie weźmiesz ze sobą, gdy zasypiasz. We śnie tracimy całkowicie kontrolę nad swoim życiem i zdajemy się we wszystkim na Boga, a rano Bóg oddaje nam nasz świat i życie. Wszystko dostaliśmy i wszystko musimy oddać. Świadomość tego pomaga nam lepiej żyć, daje więcej wolności.

Właśnie to warto zrozumieć: że tylko od Boga wszystko możesz mieć – przebaczenie, życie, wzrost duchowy, coraz większą bliskość z Nim. Tylko od Niego. Okryć się pokorą, to przyjąć, że bez Boga nie jestem w stanie zrobić niczego dobrego, nawet zaczerpnąć oddechu. Żyjąc z Panem Jezusem, przebywając w Jego obecności, karmiąc się Nim, stajemy się coraz silniejsi, co w języku Ewangelii oznacza, że stajemy się pokorniejsi. Odkrywamy, że źródło zasilania jest poza nami. Można powiedzieć, że jesteśmy jak piecyk elektryczny, który rozgrzewa się, gdy został podłączony do prądu. Cała moc jest nam pożyczona.

Na tym też polega doświadczenie Paschy. Umieramy dla pocucia własnej siły, żeby Pan Jezus dał nam swoją siłę. Umieramy dla pocucia własnej doskonałości, żeby Chrystus obdarzył nas swoją doskonałością. Umieramy dla pocucia własnej sprawiedliwości, żeby Pan Jezus nas usprawiedliwił. Umieramy dla naszych pomysłów, żeby realizowały się Boże pomysły.

Stare prawo duchowe mówi, że jeśli z jakiegoś powodu innych osądzasz, sam w takie grzechy wpadniesz. Nie macie

podobnego doświadczenia? Święty Piotr je miał: Panie Jezu na mnie to możesz liczyć. Nie wiem, jak inni. Nie wiem, jak Mateusz, bo przecież wszyscy wiemy, że był celnikiem, a wiadomo, jak wygląda życie celnika. Nie wiem, jak synowie Zebedeusza, coś tam z matką kombinują. Tomaszowi też za bardzo ufać nie można, ale na mnie to możesz liczyć.

Wtedy Pan Jezus mówi, żeby Piotr nie ręczył za siebie. Jedna noc będzie weryfikacją. I Piotr musiał się nauczyć tego, co już wiedział celnik opisany w Ewangelii: że błogosławieństwo Boga spływa na nas nie za poczucie lepszności, nie za zadowolenie z siebie, ale za pokorę i skrucę serca. Jeden akt skruchy serca przed Jezusem może sprawić, że zdrajca zostaje świętym, a przestępca dostaje się do nieba. To jest przykład Świętego Piotra i to jest przykład dobrego łotra. Jeden akt pychy może sprawić, że Bóg cofa swoje błogosławieństwo. To jest przykład Saula, ale też wielu ludzi, którzy otrzymali od Boga wielkie dary i zachwycili się sobą. Pokora sprawia, że człowiek nie wynosi się ponad innych. Mnie się nie należy więcej. Mnie się nie należy łatwiejsza droga. To jest postawa pokory.

Warto pamiętać o tym, ponieważ my do śmierci będziemy atakowani pychą. Dlaczego? Ponieważ Bóg za pokorę daje błogosławieństwo, a pycha niszczy Boże dary, więc zły duch atakuje pychą.

Kochani – nikt nie jest od tego wolny. Nikt. Pokora jest cenną, złotą cnotą. Dlatego jest tak bardzo płochliwa. Jeżeli ktoś sobie pomyśli: „Jestem pokorny”, to w tym momencie już nie jest, bo pokorę widzą inni, ale nie my.

Jest dobry sposób na to, co zrobić, kiedy atakuje nas pycha. Pokazuje to Ewangelia w przypowieści o celniku. Co zrobić, kiedy atakują nas pycha, wyniosłość, zarozumiałość, poczucie, że sam sobie ze wszystkim poradzę? Wówczas warto zrobić to, co zrobił celnik. Przypomnieć sobie dawne grzechy. Żyć według reguły celnika, czyli nie zajmować się słabościami innych, ale patrzeć na swoje, których naturalnie znajdziemy sporo.

Bracia i Siostry, my nie powinniśmy się bać słabości, ponieważ Pan Jezus przyszedł do słabych. Nie powinniśmy się bać upadków, ponieważ Bóg nas podnosi. Nie powinniśmy się bać przyszłości, bo ona należy do Opatrzności.

Nie bój się jutra – Bóg już tam jest.

Najbardziej powinniśmy bać się pychy, gdyż to z powodu pychy największy anioł stał się szatanem, a dzięki pokorze jaskający się Mojżesz został wielkim prorokiem. Bóg, który uniżył się do tego stopnia, że stał się człowiekiem, jest czystą pokorą. Dlatego, kto ma pokorę, może rozpoznać obecność Jezusa.



KULA DZIEKCYNNNA

W 1982 roku, w ramach akcji "Kula Dzięczynna", w kościele św. Józefa w Warszawie, w dniu 15 sierpnia, została poświęcona Kula Dzięczynna. Kula ta ma służyć jako symbol wdzięczności i modlitwy o zdrowie i życie. W 1982 roku, w ramach akcji "Kula Dzięczynna", w kościele św. Józefa w Warszawie, w dniu 15 sierpnia, została poświęcona Kula Dzięczynna. Kula ta ma służyć jako symbol wdzięczności i modlitwy o zdrowie i życie.



PRZECZYTAJ I PODAJ DALEJ

Świątynia Opatrzności Bożej powstaje dzięki ofiarności ludzi dobrej woli, którzy są chętni do obdarowywania innych. Drodzy Przyjaciele, ogromnie dziękujemy Wam za Wasze wsparcie, zaangażowanie i hojność! Mamy głęboką nadzieję, że powstające Sanktuarium będzie nie tylko widzialnym wyrazem wdzięczności naszego narodu wobec Boga, ale także miejscem zawierzenia Opatrzności Bożej i zgłębiania Jej tajemnicy. Jednym z zadań stojących przed Wspólnotą Darczyńców *Providentia Dei* jest ukazywanie działania Opatrzności w historii narodu polskiego i dawanie świadectwa o Jej działaniu, dlatego zachęcamy Was serdecznie do podzielenia się niniejszą publikacją z członkami Waszych rodzin, przyjaciółmi i bliskimi oraz zaproszenia ich do korzystania z duchowego wsparcia płynącego z powstającego Sanktuarium.

Osoby, które chciałyby otrzymać egzemplarze dodatkowe lub archiwalne, z poprzednich dni skupienia, mogą zadzwonić pod numer +48 22 201 97 12.

Wierzimy, że szeroko rozpowszechniane wydawnictwa formacyjne przyczynią się do tworzenia duchowej wspólnoty wokół powstającego Sanktuarium, a także będą stanowić symboliczną cegielkę na rzecz budowy Wotum Narodu.

Zapraszamy bliskich i przyjaciół dotychczasowych Darczyńców do włączenia się w dzieło budowy Świątyni Opatrzności Bożej oraz współtworzenia Wspólnoty *Providentia Dei*!

Osoby, które zdecydowały się wspierać budowę Sanktuarium:

- realizują złożoną Bogu obietnicę wzniesienia Wotum Narodu;
- okazują wdzięczność Bogu za otrzymane łaski;
- zawierzają Opatrzności Bożej siebie i bliskich;
- pozostawiają trwałą ślad dla potomnych jako współtwórcy narodowego dzieła;
- tworzą Wspólnotę Darczyńców *Providentia Dei*.

Centrum Opatrzności – Wotum Narodu
ul. Miodowa 17/19, 00-246 Warszawa
rachunek bankowy:
47 1240 6218 1111 0010 1762 7073
www.centrumopatrznosci.pl





OJCIEC KRZYSZTOF PAŁYS OP

Ojciec Krzysztof Pałys OP, urodzony w 1979 r. – dominikanin, rekolekjonista.

W Zakonie Kaznodziejskim jest od 20 lat.

Obecnie pracuje jako wychowawca dominikańskich nowicjuszy.

Autor takich książek jak: *Ludzie 8 dnia. Autostopem do Matki Teresy, Hewel. Wszystko jest ulotne oprócz Boga* oraz współautor publikacji *Zapach pomarańczy. Życie dominikańskie z innej perspektywy*.

Prowadzi blog Światła Miasta.

Obecnie mieszka w Klasztorze św. Józefa na warszawskim Służewiu.



www.centrumopatrznosci.pl